Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 15 groszy.

GŁOS NARODU

SRODA

18. LISTOPADA 1925.

NR. 267. — ROK XXXII.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA: 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszen.	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow.
Miesięcznie . . .	3·60 zł.	3·30 zł.	4·00 zł.	7·00 zł.	3·60 zł.

REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4406.

Sulejowskie machinacje i warszawskie gadanie.

W naszem przesileniu rządowem nastąpił ostatnio fakt, którego najmniej sobie życzyć należało. Jest nim niespodziane, żadnym rzeczowym względem nie podyktowane — wmieszanie się p. Piłsudskiego.

Wystąpienie to ma swoją stronę śmieszną, ale i smutną.

Bo śmieszną była sytuacja, gdy się p. Piłsudski zjawił u P. Prezydenta, i apostrofował go: „Ostrzegam Pana...". „Nie mieszam się do Pana obecnych kłopotów!". Z tej też strony potraktował — zdaje się — P. Wojciechowski krok p. Piłsudskiego; zakonotował sobie pilnie wszystko, co usłyszał, — obiecał wezwać powtórnie, i — pozbył się poekscytowanego marszałka.

Ale wystąpienie p. Piłsudskiego ma i drugą stronę. Pokazuje się dziś, że nietylko on sam demonstrował. Nazajutrz bowiem po belwederskiej wizycie p. Piłsudskiego udała się do siedziby marszałka, do Sulejówka, paczka oficerów z kilku generałami na czele. W jakim celu? Z życzeniami — mówili — „w siódmą rocznicę odzyskania niepodległości". Rzecz szczególna jednak, że tę rocznicę w ten sposób niektórzy oficerowie po raz pierwszy dopiero, i to właśnie w okresie przesilenia rządowego obchodzą. Najlepiej jednak o ich prawdziwych tendencjach świadczy to zdanie ich mowcy, gen. Dreszera, w którem ten oficer zapewnił p. Piłsudskiego, że **niosą mu „swoje w zwycięstwach zaprawione szable"** i że życzy sobie, aby „w tym kryzysie (p. Piłsudski) nie był nieobecnym".

Co to znaczy? Co znaczy, że oficerowie, których „w zwycięstwach zaprawione szable" wyciągać się powinny jedynie i wyłącznie w obronie bezpieczeństwa państwa, przychodzą do p. Piłsudskiego i ofiarują mu je w tym celu, by „nie był nieobecnym w obecnym kryzysie"? Co znaczy? — Wiemy, co to znaczy! Meksyk i jeneralskie fanaberje!

Oczywiście, nie można się było spodziewać, by tych wałęsających się oficerów przepędził ze Sulejówka p. Piłsudski, który przecież przez całe 5 lat ostatnich rewolucjonizował armję, który zapewniał, że „nie będzie bronił tych tam panów" z rządu dla siebie niewygodnego! Ale — kraj pyta: — gdzie minister spraw **wojskowych?** Dlaczego według telegramu P. A. T-ej tylko zapowiada rygory na politykujących oficerów, a — choć przestępstwo widoczne — nie zaczyna ich stosować. Opinję wzburzoną kulikiem oficerów w Sulejówku uspokoi jedynie tylko wiadomość, że sankcje zapowiedziane przez gen. Sikorskiego nastąpiły!

Ale ta przykra afera, wyzyskana natychmiast przez zagranicę ku ośmieszeniu Polski, ma swoje — niestety — uzasadnienie w postępowaniu Sejmu! Już trzeci dzień przesilenia upłynął bez skutku. Ani P. Prezydent, ani stronnictwa nie zdecydowały się dotąd na decyzję. Jedno dotąd tylko się wyjaśniło. Że mianowicie pomysł stworzenia „centro-lewu" od Ch. D. na lewo jest nierealny. Klub Ch. D. w swojej odpowiedzi (zamieszczonej na str. II. dziennika). z ołówkiem w ręku wykazał, że ta kombinacja nie dałaby nawet numerycznej większości. Pozostaje zatem jeszcze próba stworzenia koalicji od Z. L. N. do P. P. S. włącznie. Trudności w scementowaniu tej większości dotyczą w pierwszym rzędzie podstaw programowych; Piast i Z. L. N. nastaje na rewizję ustawodawstwa socjalnego, coby musiało zachwiać zaufaniem robotników do nowego rządu; ponadto Piast nie życzy sobie współpracy z klubem Ch. N. P. P. S. wreszcie wskazując na uchwały swoich władz partyjnych, nie chce oficjalnie wchodzić do rządu, od jej zaś stanowiska w obecnej chwili zależy powodzenie tej kombinacji. A jednak — powtórzyć to trzeba z naciskiem — **tylko koalicja znalazłaby w obecnych warunkach siły potrzebne do uzdrowienia stosunków w państwie.**

Ktoś powiedział, że — władza teraz w Polsce rzucona przez p. Wł. Grabskiego, znalazła się na — ulicy. Tak źle jeszcze nie jest. Ale do tego dojść może! Każdy dzień stracony na gadanie o przesileniu, przybliża taki stan. A wtedy? Wtedy Piłsudskich znajdzie się więcej, prócz sulejowskiego! Pierwszy lepszy kapral zechce „ratować państwo" przy pomocy „szabli zaprawionych w zwycięstwach", a pierwszy lepszy drab o mocnej pięści i donośnym głosie zechce podnieść rzuconą na ulicy władzę w państwie! Historja uczy!

W. Z.

Treść numeru:

Ks. Cieplak arcybiskupem wileńskim.

Warszawa. (Telef. wł.) Z Rzymu donoszą do „Kurjera Warszawskiego":

Nominacja arcybiskupa Cieplaka na diecezję wileńską jest już postanowiona. Arcybiskup Cieplak został o tem telegraficznie zawiadomiony w Ameryce.

—o0o—

Prezesem P. K. O. — p. Szmidt.

Warszawa. (AW.). P. Prezydent Wojciechowski podpisał nominację p. Szmidta na prezesa P. K. O.

—o0o—

ANGLJA DAJE INDJOM AUTONOMJĘ.

Londyn. (AW.). „Daily Telegraph" zamieszcza **sensacyjną wiadomość,** iż rząd angielski złoży wkrótce w parlamencie **projekt ustawy o autonomji Indyj.**

Każda prowincja indyjska ma otrzymać **autonomję w sprawach administracyjnych.** Rady prowincjonalne otrzymają **uprawnienia w tym zakresie, co sejmy w Austrji i Kanadzie,** kompetencje Rady ustawodawczej będą rozszerzone.

Ostateczne decyzje zapadną **po porozumieniu się z delegacją nacjonalistów hinduskich,** która przybywa wkrótce do Londynu.

—o0o—

NACJONALIŚCI NIEMIECCY DĄŻĄ DO OBALENIA REPUBLIKI.

Berlin. (PAT.). Kongres niemieckiej partji narodowej odbywa się przy nadzwyczajnie licznym udziale delegatów ze wszystkich części kraju. Hr. Westarp wygłosił referat o kwestji paktu locarneńskiego, przyczem **wezwał wszystkich zwolenników nacjonalizmu do utworzenia** wspólnego jednolitego frontu. W końcu swego przemówienia, w którym stanowczo występuje przeciwko traktatowi w Locarno, stwierdził, że idea demokratyczna zbankrutowała i **jedynie powrót do dawnej formy państwa może Niemcy uwolnić od zależności od aljantów, forma ta bowiem jedynie odpowiada charakterowi i potrzebom narodu niemieckiego.**

—o0o—

PIŁSUDCZYCY SZERZĄ ZAMĘT W OPINJI PUBLICZNEJ.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa. Piłsudczycy, chcąc szerzyć zamęt w opinji, puszczają pogłoski, które znalazły swój wyraz w prasie. jakoby **P. P. S. miała wysunąć kandydaturę Piłsudskiego na stanowisko ministra wojny.**

Inne znowu pogłoski utrzymują, że w razie zmiany ministra wojny, byłby Piłsudski powołany **na szefa sztabu generalnego.** Oczywiście, że tendencją tych wszystkich kombinacyj jest chęć uniemożliwienia **p. Sikorskiemu** utrzymania się w przyszłym gabinecie.

—o0o—

Pożądany rozkaz.

Warszawa. (PAT) Gabinet Ministerstwa spraw wojskowych komunikuje: **W związku z uczestniczeniem niektórych oficerów w manifestacji o charakterze politycznym, lub interpretowanych przez prasę jako politycznych, minister spraw wojskowych wydał surowy zakaz brania udziału w tych manifestacjach, z tem, że niestosujący się do tego rozkazu muszą być przez swoich przełożonych pociągani do odpowiedzialności według obowiązujących regulaminów i kodeksu karnego.**

Przesilenie dotąd nie zlikwidowane.

KONCEPCJA KOALICYJNA. KTO BĘDZIE PREMJEREM? — DZIŚ PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ POWEŹMIE DECYZJĘ.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa. W poniedziałek — do chwili, gdy nam telefonuje nasz korespondent, t. j. do godziny 6 i jedna czwarta wieczorem — **sytuacja nie jest jeszcze wyjaśniona.** Zrana w Belwederze P. Prezydent Rzeczypospolitej przyjął ministrów **Klarnera, Skrzyńskiego i Raczkiewicza, tudzież min. Sikoskiego** w sprawach resortowych.

Ministrowie ci po pobycie w Belwederze. kolejno składali wizyty marszałkowi Ratajowi, a częściowo niektórzy z nich marszałkowi **Trąmpczyńskiemu.**

O godz. 4 po południu p. Raczkiewicz, jako tymczasowy szef rządu, zwołał naradę ministrów, na której załatwiano sprawy bieżące, a p. Raczkiewicz **zdał sprawozdanie z rozmów, prowadzonych w Belwederze** i z obu marszałkami, przyczem stwierdził, że na terenie państwa **panuje zupełny spokój;** zaznaczył jednakże, że **szybkie załatwienie przesilenia leży w interesie państwa.**

Dodajemy od siebie, co istotnie należy podkreślić z uznaniem, że panuje spokój w całem państwie, **jednakże nigdzie niema wichrzeń ani ekscessów.**

Specjalnie to podkreślamy, albowiem w niektórych miastach prowincjonalnych pojawiły się **alarmujące pogłoski.** Dość powiedzieć, że przed pół godziną z jednego z miast prowincjonalnych zgłoszono się do sejmu z telefonicznem zapytaniem, czy sejm jest otoczony wojskiem. Tymczasem w stolicy panuje **najzupełniejszy spokój.**

Wracając do przesilenia należy podkreślić, że zrana toczyły się rozmaite rozmowy przywódców sejmowych. **Punkt ciężkości sytuacji tkwi w P. P. S.**

P. P. S. ZA RZĄDEM KOALICYJNYM.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa. W nocy z niedzieli na poniedziałek o godz. 1 p. **Prezydent Rzeczypospol.** przyjął pos. **Barlickiego (P. P. S.).** Wczoraj klub P. P. S. zebrał się o godz. 12 w południe i obradował do godz. 4 popoł. W rezultacie opowiedziano się za konstrukcją **gabinetu koalicyjnego** pod warunkiem, że nowy rząd weźmie się do zahamowania przesilenia gospodarczego, że ustawodawstwo społeczne będzie utrzymane.

Niezależnie od tego klub P. P. S. **zastrzega sobie glos co do osobistego składu rządu.**

Tego rodzaju wiadomość daje podstawę do przekonania, że **kwestja** gabinetu koalicyjnego, względnie gabinetu opartego o dużą większość, jest **istotnie kwestją realną.**

Na tym gruncie zresztą **stoi p. Prezydent Rzeczypospolitej.**

NA KIM OPRZE SIĘ NOWY RZĄD?

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa. W południe **p. Prezydent** przyjął **marsz. Rataja,** a następnie **Trąmpczyńskiego.**

O godz. 4 popoł. odbył konferencję z pos. **Głąbińskim (Z. L. N.),** a o godz. 5 z pos. Barlickim (P. P. S.). Zdaje się, iż późnym wieczorem odbędzie się jeszcze rozmowa w Belwederze i kto wie, czy nie będzie dziś wieczorem, ewentualnie do południa kwestja nowego premjera załatwiona.

Nie ulega kwestji, że nowy premjer oprze się o rząd większości, do którego wejdą: **Z. L. N., Ch. D., P. S. L. (Piast), P. P. S., Ch. N. i N. P. R.**

Ażeby ułatwić wyjście z sytuacji, politycy **szukają osoby, któraby mogła zadowolić oba skrzydła skrajne, prawicy i lewicy.**

Wysuwane są rozmaite nazwiska. Niektóre z tych nazwisk były wymieniane w niedzielę, żeby wspomnieć p. **Bartla (Wyzw.),** czy **Moraczewskiego (P. P. S.),** ale teraz ich nazwiska nie wchodzą w kombinację.

Po południu lansowane były trzy nazwiska: **marsz. Rataja,** który ciągle podkreśla, że **nominacji nie przyjąłby,** następnie **b. min. Stefana Smólskiego, a wreszcie** w razie niemożności **wynalezienia** kogokolwiek z parlamentu, nie jest wykluczone, że szukać się go będzie nawet wśród N. P. R., n. p. **Chądzyński,** lub **Wachowiak,** jak nie jest wykluczonem, że trzebaby było się uciec do kandydatury poza parlamentem, t. zn. do min. **Skrzyńskiego,** jednakże ta kandydatura **natrafiłaby na duże zastrzeżenie ze strony ugrupowań politycznych,** które zwłaszcza są wyrazicielami opinji dzielnic zachodnich.

W kołach parlamentarnych przypuszczają, że tak długie ociąganie się **p. Prezydenta** pozostaje w związku z **nieobecnością kilku przywódców bawiących w Rumunji,** którzy we wtorek rano przybywają do Warszawy. Już w czasie kryzysu wymieniano n. p. nazwiska **p. Plucińskiego, Chacińskiego** jako domniemanych kandydatów, nie można się było jednak z nimi porozumieć, gdyż byli w Rumunji.

MARSZAŁEK RATAJ O SYTUACJI.

Warszawa. (AW.). Marszałek Sejmu p. Rataj oświadczył przedstawicielom prasy, że charakterystycznym dla obecnego przesilenia rządowego jest, iż **nikt wyraźnie nie dąży do władzy.** Sądząc z dotychczasowego przebiegu, nie jest wykluczonem, iż **koncepcja gabinetu parlamentarnego może się nie powieść.**

Należałoby tedy doprowadzić na terenie sejmowym **do stworzenia możliwie szerokiej podstawy dla gabinetu fachowego. Również marszałek Rataj oświadczył kategorycznie, że stanowczo nie podejmie sam misji utworzenia rządu i dodał, że prawdopodobnie dzisiaj P. Prezydent znajdzie osobistość, której powierzy misję utworzenia gabinetu.**

Warszawa. (AW) „Echo Warszawskie" dowiaduje się, że **minister Raczkiewicz** jeszcze na tydzień przed ustąpieniem prezesa Grabskiego **wniósł na jego ręce prośbę o zwolnienie z urzędu.**

Warszawa. (AW.) Na zapytanie dziennikarzy **oświadczył pełniący obowiązki prezesa** Rady ministrów p. Raczkiewicz, **że wydano pewne zarządzenia natury policyjnej, których wymaga sytuacja.**

Cofnięto natomiast niektóre zarządzenia natury wojskowej wydane w nocy z 14 na 15 b. m. na skutek interwencji kilku posłów.

Bezpośrednim powodem miał być fakt, że dyrektor departamentu prez. Ministerstwa skarbu, **p. Kauzik, wtrącał się ministrowi do każdej nominacji starosty, nalegając na mianowanie osób, które mu odpowiadały.** Prośby tej prezes Grabski nie uwzględnił.

—o0o—

ODWOŁANIE POSIEDZENIA SENATU.

Warszawa. (PAT) **Zamierzone na dzisiaj posiedzenie Senatu zostało odwołane.**

Odwołane zostało również posiedzenie komisji oświatowej i budżetowej.

Na posiedzeniu komisji budżetowej sprawozdawca generalny budżetu, poseł Zdziechowski miał wygłosić referat o zmianach w preliminarzu budżetowym na rok 1926.

—o0o—

DOLAR SPADA.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa. Na czarnej giełdzie w poniedziałek pojawiła się tendencja zniżki dolara; pod wieczór spadł on na 6.50 zł.

POŻAR BUDYNKU DYREKTORJATU HISZPAŃSKIEGO HASŁEM DO REWOLUCJI.

Warszawa (Tel. wł.). W budynkach dyrektorjatu **wybuchł niespodziewanie pożar,** który **objął cały gmach, gdzie się mieściła kancelarja Primo de Rivery.** Plany kampanji w Marokku i inne **cenne dokumenty państwowe i wojskowe spłonęły.** Powszechnie przypuszczają, **że pożar został podłożony przez przeciwników politycznych i miał być sygnałem przewrotu politycznego w Madrycie.**

Oficjalny komunikat stwierdza jednak, że **pożar powstał przypadkowo,** wskutek złego funkcjonowania kotła do ogrzewania centralnego.

—o0o—

Kandydat polski Dr. Wolf wybrany do Sejmu czeskiego

Praga. (PAT.). Wczoraj rano ogłoszone zostały niektóre wyniki wyborów do Sejmu. — **W okręgu wyborczym Morawska Ostrawa został z listy dziesiątej polskiego Związku narodowo-robotniczego wybrany dr. Leon Wolf,** adwokat z Frysztatu, który otrzymał 29.889 głosów. Dr. Leon Wolf, pierwszy poseł polski w Sejmie praskim, urodził się w r. 1883 w Boguminie, jako syn **robotnika kolejowego.** Ukończył on gimnazjum Polskiej Macierzy Szkolnej w Cieszynie, a uniwersytet w Wiedniu. Studjował także w Pradze. Już za czasów gimnazjalnych zajmował się organizacją młodzieży szkolnej, a po powrocie na Śląsk zorganizował **Związek katolików śląskich,** którego był prezesem. Przyczynił się znacznie do utworzenia **wspólnego frontu polskiego** i wciągnął do współpracy dawniej antypolską śląską partję ludową.

Okręg Morawska Ostrawa: **Polacy 1 mandat, niemieccy nacjonaliści 1 mandat, niemieccy socjalni demokraci 1 mandat, niemieccy chrześcijańscy socjaliści 1 mandat, komuniści 2 mandaty (z listy komunistycznej został wybrany Polak, komunista, Karol Śliwka).** Niemieccy narodowi socjaliści 1 mandat.

Stan oblężenia na Słowaczyźnie.

Praga. (PAT) W Michałowicach na Słowaczyźnie został onegdaj aresztowany niejaki Onwriszko za podburzanie. **Słowaccy ludowcy** zorganizowali atak na więzienie, starając się uwolnić aresztowanego. Żandarmerja udaremniła tę próbę. Ponieważ zachodzi **obawa dlszych** rozruchów, **wezwano** wojsko i ogłoszono stan oblężenia.

SUKCESY KOMUNISTÓW.

Praga. (PAT) Z wyników wyborów, jakie znane były o godz. 3.30 rano, można wysnuć wniosek, że na Słowaczyźnie i Rusi Przykarpackiej zarówno czescy, jak i niemieccy socjalni demokraci **stracili dość znaczną ilość głosów na rzecz komunistów. Katoliccy autonomiści słowaccy, czyli partja Hlinki, uzyskali podobno większą ilość głosów.** Z partyj rządowych republikańska partja agrarna zachowała, jak dotychczas, swój stan posiadania.

—o0o—

Praga. (PAT) Wybory do sejmu i senatu odbyły cię w całej republice czeskosłowackiej w spokoju. Udział wyborców był znaczny, tak, że na dwie godziny przed ostatecznym terminem oddało głosy 85 proc. wyborców.

O godz. 4 po południ komisje przystąpiły do obliczenia głosów. tak. że o godz. 4.20 były znane pierwsze wyniki poszczególnych okręgów. W Pradze wieczorem tłumy publiczności zapełniły ulice, zbierając się przed gmachami redakcyj, na których wyświetlane były wyniki głosowania.

—o0o—

Ku unifikacji chrześcijańskiego ruchu zawodowego.

W ub. niedzielę 15 b. m. odbyła się w Krakowie konferencja, poświęcona sprawom chrześć. związków zawodowych. Brali w niej udział odpowiedzialni za ruch zawodowy przedstawiciele z Białej, Grudziądza, Katowic, Krakowa, Lwowa, Poznania, Łodzi i Warszawy. Obrady zagaił p. poseł Puchałka, prezes Polsk. Zjedn. Chrześć. Związków zaw. z siedzibą w Krakowie. Na przewodniczącego powołano jednomyślnie ks. dr. Andrzeja Mytkowicza, profesora Uniwersytetu we Lwowie, sekretarzem był p. St. Front z Krakowa.

Na konferencji wygłoszone zostały referaty na temat niedomagań Chrześć. ruchu zawodowego w Polsce (referent ks. red. L. Kasprzyk z Krakowa), oraz na temat zjednoczenia tego ruchu (referent p. poseł Puchałka). Ponadto delegaci z poszczególnych ośrodków przemysłowych przedkładali sprawozdania ze stanu Związków zawodowych w swoich okręgach. Nad referatami i sprawozdaniami odbyła się szczegółowa dyskusja.

Tak z referatów jak i z przebiegu dyskusji okazało się, że chrześć. ruch zawodowy w Polsce jest ruchem poważnym. Na terenie Rzeczypospolitej działa przeszło 560 Chrześć. Związków zawodowych, liczących około 50.000 płacących członków. Liczba sekretarjatów wynosi 70, zatrudniających prawie 90 pracowników. Chrześć. Związki zawodowe wydają 6 pism zawodowych.

Chrześć. ruch zawodowy jest w przeważnej części Polski ruchem młodym, zapoczątkowanym dopiero po wojnie światowej, brak mu odpowiednio wyszkolonych pracowników, stosunki zaś gospodarcze w Polsce nie sprzyjają pracy agitacyjnej, wobec tego, że duża część robotników z powodu bezrobocia nie może uiszczać wkładek. Jeśli mimo tych trudności zdołały chrześć. Związki zawodowe skupić tak poważną liczbę członków płacących, jest to dowodem ich żywotności i potrzeby ich istnienia.

Najpoważniejszą przeszkodą w należytym rozwoju chrześć. ruchu zawodowego jest jego decentralizacja, co się ujawnia w braku naczelnej władzy i naczelnego kierownictwa.

Konferencja niedzielna przeważną część swoich całodziennych narad poświęciła temu właśnie zagadnieniu. Wszyscy uczestnicy konferencji doszli do jednomyślnej uchwały że należy coprędzej przeprowadzić zjednoczenie chrz. ruchu zawodowego w Polsce, co może być uskutecznione przez zwinięcie działających dziś kilku central, a utworzenie jednej z siedzibą w Warszawie. Centrala ta winna być wyposażona we wszystko, co jest potrzebne dla przeprowadzenia akcji unifikacyjnej. Równocześnie konferencja wyraziła opinję, że dopiero po przeprowadzeniu prac przygotowawczych do unifikacji należy zwołać Kongres Chrześć. Związków zawodowych, któryby dał aprobatę dokonanej pracy i wytyczył program dalszego działania.

Konferencja wyraziła też opinję, by przeprowadzenie unifikacji przekazać Zarządowi Głównemu Chrześcijańskiego Zjednoczenia zawodowego w Warszawie, a na odpowiedzialnego kierownika tych prac powołano p. posła Puchałkę. Wyrazem uchwał konferencji są rezolucje, zawierające wskazania tak dla sposobu przeprowadzenia unifikacji, jak i dla pracy w chrześć. Związkach zawodowych.

Niebezpieczny precedens.

Otrzymaliśmy następujące uwagi, jako wyraz zaniepokojenia społeczeństwa wypadkami, które się rozegrały na komisji komunikacyjnej sejmu. (Red.).

Jednym ze skutków wielkiej wojny jest obniżenie etyki w życiu publicznem i prywatnem. Z pośród wielu objawów tego upadku etyki może w najdosadniejszy sposób okazuje się to w naszem dziennikarstwie i naszej pracy politycznej. Przeglądając prasę codzienną, obserwujemy ten przykry objaw, że przeciwnika odsądza się od czci i wiary, wyszukując i węsząc naokoło niego, by go tylko skompromitować. Znamy doskonale wystąpienia naszych działaczy politycznych z lewicy na wiecach i zebraniach politycznych. Ludzie już się do tego nawet przyzwyczaili i nie uważają nawet za stosowne reagować na zarzuty, wygłaszane na wiecach naszych lewicowców.

Wskaźnikiem wszakże w tym zamęcie pojęć było zawsze wystąpienie rządu i wedle tego wystąpienia społeczeństwo sądziło o tym lub innym fakcie. W ostatnim wszakże czasie stała się rzecz dziwna. Kilka dni temu — jak to „Głos Nar." doniósł — na posiedzeniu komisji komunikacyjnej sejmu p. minister kolei Tyszka wystąpił z oskarżeniami bardzo obciążającemi swego wiceministra p. Eberhardta i dyrekcję radomską P. K. P. Oskarżenie, wypowiedziane przez p. ministra pod adresem swego najbliższego współpracownika, było tak obciążające, że opinja publiczna była przekonaną o konieczności pociągnięcia p. Eberhardta do odpowiedzialności sądowej.

Tymczasem zamiast wiadomości o pociągnięciu p. Eberhardta do odpowiedzialności sądowej, do czego upoważniało wystąpienie p. Tyszki, ministerstwo wydaje komunikat, który całkowicie uniewinnia p. Eberhardta. P. minister nie wiadomo czy zadrwił sobie z opinji publicznej, czy lekkomyślnie i w sposób niedopuszczalny, nie znając dokładnie sprawy, potępił swego współpracownika. Komisja śledcza wykaże prawdziwość zarzutów, jakie postawił p. minister swemu wiceministrowi. Obecne jednak oświadczenie ministerstwa zda się chce zatuszować całą sprawę. Sprostowanie dąży do oczyszczenia z winy p. Eberhardta. Ale na tem pozostać nie można. Nie można dopuścić, aby p. minister szkalował, bo tak trzeba nazwać wystąpienie p. ministra, swych współpracowników, a po tem jakimś komunikatem wiadomości podane publicznie osobiście odwoływał.

A dalej zachodzi pytanie, czy wiadomości podane również przez p. ministra o dyrekcji radomskiej, również nie są tego gatunku, jak i rewelacje o p. Eberhardzie. Czy tu również p. minister nie będzie musiał odwoływać?

O ile nam wiadomo, sprawą dyrekcji radomskiej zajmuje się jeden poseł z „Wyzwolenia", były urzędnik tejże dyrekcji, który za temat swej „zbożnej" pracy wziął sobie za zadanie skompromitować swoich byłych przełożonych.

I stosunki zaczynają się wytwarzać bardzo nieprzyjemne. Prasa lewicowa z przyjemnością przytacza oświadczenie p. ministra na komisji sejmowej, ale milczy o wydanym już komunikacie, a i nadal zda się milczeć będzie o prawdopodobnych przyszłych komunikatach. Dzieje się więc krzywda rzeszom uczciwych urzędników, których własny minister potępia w czambut.

Społeczeństwo traci więc tę jedyną busolę, jaką było oświadczenie rządowe. Teraz okazało się, że i rządowi nie można ufać. **Obecnie nie tylko p. Eberhardt, ale i p. Tyszka powinien pociągniętym być do odpowiedzialności za swe wystąpienie.**

Wszystko to każe się domyślać, że p. minister jest marjonetką, za którą kryją się jakieś tajemnicze postacie i te nastrajają tak czy inaczej p. ministra. Opinja publiczna domaga się wyświetlenia całej sprawy i w imię dobra publicznego, pociągnięcia winnych do odpowiedzialności.

Sjg.

—o0o—

Czecho-Słowacja w dzień wyborów

W niedzielę 15 b. m. odbyły się w całej Czecho-Słowacji właściwie pierwsze wybory do sejmu i senatu. Miano wybrać 300 posłów i 150 senatorów. Specjalnie w tym celu skonstruowana, a przed paru tygodniami znowelizowana ordynacja wyborcza utrudnia w najwyższy sposób zdobywanie mandatów mniejszościom narodowym i małym stronnictwom. Cały aparat jest nastawiony w tym kierunku, by zwycięstwo przypadło jedynie stronnictwom rządowym, t. zw. „piątce".

Dotychczasowy jej stan posiadania był taki, że na 300 posłów stronnictwa „piątki" miały 167 posłów. W tem: socjalna demokracja — 55 posłów, agrarjusze — 42, narod. socjaliści — 27, narod. demokraci — 22, katoliccy ludowcy — 21.

Socjalnej demokracji zagrozili w ostatnim czasie mocno komuniści. W N. D. nastąpił rozłam, część inteligencji z adw. Stranskym utworzyła „narod. partję pracy" i zwalcza partję Kramarza. Ze stronnictwa agrarnego oderwał się również sen. Praszek, który stworzył — partję konserwatywną agrarną.

Wobec tego nie jest wykluczonem, że nawet mimo wygodnej ordynacji wyborczej **„piątka" coś straci ze swego stanu posiadania. W tym wypadku trzebaby było do większości** rządowej wciągnąć któreś z mniejszych czeskich stronnictw. Na udział Niemców w rządzie nie zanosi się.

Katolicki obóz w Czecho-Słowacji znalazł się w trudnem położeniu. Zatarg z Watykanem o wyjazd Nuncjusza i święto Husa wyzyskiwali socjaliści do celów agitacyjnych. Ponadto na Słowaczyźnie, gdzie katolików dotąd skupiało wyłącznie autonomistyczne stronnictwo ks. Hlinki, wystawili swoją listę po raz pierwszy także i katoliccy ludowcy. Skutek jest taki, że — jak brzmią doniesienia pism czeskich — przyszło do walk ostrych między katolikami.

—o0o—

Z dnia politycznego

Fałszywe informacje „Czasu" i Nar. Dem.

Jak się lekkomyślnie i powierzchownie informuje społeczeństwo o przebiegu obecnego przesilenia rządowego, świadczy telefoniczna wiadomość „Czasu" z Warszawy w następującem brzmieniu:

„Jako polityczny powód dymisji gabinetu podają, że większość, która do tej pory gabinet popierała, została zachwiana. Z jednej strony bowiem wyłoniły się w obrębie klubu Chrześć. Dem. bardzo daleko sięgające różnice **pomiędzy grupą p. Korfantego i ks. Kaczyńskim**, a grupą ks. Adamskiego na tle stosunku do gabinetu, — z drugiej w łonie P. P. S. przeważyły tendencje opozycyjne. W tych warunkach p. Grabski sądził, że nie posiada w sejmie większości".

Notatkę tę trzeba rozumieć, jako próbę zwalenia odpowiedzialności za wybuch przesilenia z p. Wł. Grabskiego na stronnictwa sejmowe, w szczególności na Ch. D. i P. P. S. Nie mieszając się do spraw P. P. S., chcemy stwierdzić, że, o ile chodzi o Ch. D., to informacja „Czasu" jest najzupełniej fałszywą.

W łonie klubu, jak i w samem stronnictwie Ch. D., jednomyślność panowała tylko co do zgody, że rząd p. Grabskiego nie dorósł do swoich zadań, były natomiast różnice zdań co do tego, czy rząd powinien zaraz ustąpić, czy też wprzód należy przygotować następstwo po nim. Mimo to, że szereg najwybitniejszych posłów, a nawet poszczególne organizacje (jak Rada okręgowa Ch. D. w Krakowie) wypowiedziało się przeciw tolerowaniu ostatniego rządu, klub jednak większością głosów opowiedział się przeciw wywoływaniu przesilenia w obecnej chwili. Wynikało to z mowy wygłoszonej imieniem klubu przez ks. pos. Kaczyńskiego w sprawie pierwszej ustawy sanacyjnej. O tem wiedział p. Wł. Grabski, i wiedzieć powinien korespondent warszawski „Czasu".

Najklasyczniejszym dowodem fałszywości jego informacji jest to, co mówi o dwóch „grupach" w łonie klubu Ch. D. Na czele jednej stawia ks. sen. Adamskiego, na czele drugiej zaś pos. Korfantego i ks. Kaczyńskiego. Przecież wiadomo, **że pos. Korfanty atakował w swej prasie rząd p. Grabskiego najostrzej, zaś ks.** pos. Kaczyński we czwartek ub. tygodnia wygłosił opublikowaną w prasie chadeckiej mowę za pierwszą ustawą sanacyjną rządu. Nie rozumiemy, jak można było w „Czasie" prześlepić te znamienne przecież fakty!

W związku z tem należy napiętnować nagonkę prasy endeckiej na klub Ch. D. W ten tylko bowiem sposób można określić wszystkie lansowane przez nią plotki o rzekomo zamierzonem przejściu szeregu posłów z Ch. D. do Piasta, z pos. Korfantym na czele. Plotki podobne mogły się zrodzić jedynie w obozie N. D., która — co zresztą Dmowski w swej mowie stwierdził — straciła jednolitość programową i ten stan radaby widzieć w innych klubach. Coby posłowie chadeccy mieli do roboty w „Piaście", nie wiadomo! Raczej prawdopodobniejszem jest, o czem się od pewnego czasu mówi, że z klubu Zw. L. N. wydzierają się do „Piasta" niektórzy „wiejscy politycy", od ostatecznego zaś zerwania z klubem powstrzymuje się ich — groźba, że przy bliskich wyborach sejmowych zostaną przez „gniew narodu" zmiażdżeni. Bogu ducha winni kmiotkowie trwają wobec tego nadal w klubie Zw. Lud. Narod.

Ch. D. o „centro-lewie".

W odpowiedzi na pismo stronnictw lewicowych o przystąpienie Ch. D. do „centro-lewu", wysłał klub Ch. D. następującą odpowiedź:

„Klub Ch. D. ze względu na ciężką sytuację finansową i gospodarczą państwa uważa za swój obowiązek dążyć do utworzenia rządu koalicyjnego, bo tylko współpraca i wysiłek całego narodu i Sejmu mogą wyprowadzić państwo z obecnego trudnego położenia. Niemniej gotowi bylibyśmy wejść do każdej kombinacji parlamentarnej, którąby mogła stanowić trwałą podstawę owocnej pracy rządu w kierunku uzdrowienia życia gospodarczego, uruchomienia warsztatów pracy i zapewnienia szerokim warstwom w mieście i na wsi znośnych warunków materjalnych. **Propozycja panów jest jednak pozbawiona realnej podstawy, gdyż ugrupowania wymienione w liście panów łącznie z klubem Ch. D. i klubem P. S. L. „Piast", licząc 216 głosów, nie stanowią nawet zwykłej większości.** W tych warunkach pertraktacje nie mogą dać żadnych rezultatów, każde zaś przewlekanie obecnego przesilenia gabinetowego stwarza groźne niebezpieczeństwo dla państwa".

Stanowisko więc, jakie zajął klub Ch. D., jest jasne i uczciwe!

—o0o—

O czem piszą inni?..

Powody dymisji p. Grabskiego. — Nierealna koncepcja centrolewu przedłuża przesilenie. — Szkodliwa deklaracja p. Piłsudskiego. — Czego po p. Piłsudskim spodziewają się wrogowie Polski?

P. Władysława Grabskiego pożegnała prasa bez żalu. Tu i ówdzie wyrażono tylko zdziwienie, że p. Grabski ustąpił, a raczej uciekł tak nagle. „N. Dziennik" wyraża przekonanie, że powodami dymisji były nieudolność premjera

„do opanowania ostatniej zwyżki dolara oraz rozbicie się rokowań o pożyczkę zagraniczną, w których podobno osoba premjera była główną przeszkodą. Nieby w tej ostatniej pogłosce nie było dziwnego, bo skoro własne społeczeństwo nie miało już ani krzty zaufania do p. Grabskiego, to nie mogli go mieć tembardziej kapitaliści zagraniczni".

Przesilenie niestety przeciąga się, bo jak pisze „Warszawianka" w zgodnym chórze niemal wszystkich stronnictw, oświadczających się za rządem koalicyjnym

„odrębnym a zgrzytliwym tonem zabrzmiał głos „Wyzwolenia", które jedno jedyne oświadczyło otwarcie i bezapelacyjnie, że i ciężkie położenie gospodarcze i konieczności państwowe i wszelkie wogóle względy wyższego rzędu **nie mogą skłonić go do wzięcia udziału w jakiejkolwiek pracy politycznej łącznie z prawicą.** Stąd obok koncepcji rządu opartego o szeroką koalicję stronnictw sejmowych wyłoniła się wczoraj koncepcja druga, ciaśniejsza, rządu centrowo lewicowego, ze stanowczem wykluczeniem dwu stronnictw prawicy sejmowej, bez której współudziału koncepcja taka nie potrafiłaby skleić nawet tej bardzo wątłej większości, jaką ma na widoku".

Koncepcja centrolewu rozbiła się, gdyż klub Ch. D. odpowiedział na propozycję „Wyzwolenia" odmownie, podkreślając, że tylko współpraca i wysiłek całego narodu mogą państwo wyprowadzić z ciężkiej sytuacji. Zresztą centrolew nie rozporządzałby w Sejmie większością głosów.

Powszechne oburzenie wywołał krok p. Piłsudskiego, który uważał za stosowne „ostrzegać" p. Prezydenta.

„Kompromitowaniem armji i prestige'u Państwa Polsk. — pisze słusznie „Rzeczpospolita" — jest posądzenie p. Piłsudskiego, jakoby wojsko nasze mogło służyć partjom politycznym i ich prywatnym interesom. P. marszałek Piłsudski przez to w oczach zagranicy wywołuje wrażenie, jakobyśmy byli jakiemś państwem meksykańskiem, lub bałkańskiem".

P. Piłsudski nie miał żadnego prawa występować w obronie armji i ostrzegać p. Prezydenta, gdyż opieka nad armją należy w pierwszym rzędzie do Sejmu i Senatu. Potępić też należy fakt, że deklaracja p. Piłsudskiego została opublikowana przez jego adjutantów. Ogłaszanie komunikatów o rozmowach w Belwederze jest rzeczą kancelarji p. Prezydenta.

Skwapliwie rozgłosiły deklarację niepowołanego „zbawcy" nasi wrogowie.

„Już wczoraj — pisze „Dziennik Wileński" — fale powietrzne „radio" niosły światu całemu „wsiem! wsiem! wsiem!" radosną wieść, że w Polsce wybuchnęła rewolucja wojskowa, armja podzieliła się na dwie partje, na czele pierwszej stoi marsz. Piłsudski, podczas gdy gen. Sikorski drugą prowadzi. Już nastąpiło starcie i krew się leje.

Podobnie pisze mińska „Zwiezda" (z dn. 13 b. m.), że w Wilnie szykuje się zamach stanu. Zamachu ma dokonać marsz. **Piłsudski,** który korzystając z ciężkiego położenia ekonomicznego Polski, w oparciu o „Wyzwolenie" i o stojące w Wilnie oddziały legjonowe, zamierza **proklamować państwo wileńskie (!), niezależne od Polski".**

Z pewnością pogłoski takie utrudnią rządowi uzyskanie pożyczki zagranicą.

Ostatnia deklaracja p. Piłsudskiego powinna przekonać wszystkie praworządne czynniki w Polsce, że nie można dłużej tolerować takich nieobliczalnych występów. P. Piłsudski poczyna sobie coraz śmielej, gdyż dotychczasowe skandaliczne napaści na rząd, a zwłaszcza na ministra spraw wojskowych uchodziły mu bezkarnie. Jego adherenci też rozzuchwalają się coraz bardziej. Grozi to rozluźnieniem karności i dyscypliny wojskowej. Min. spraw wojskow. powinien się tym razem zdobyć na energiczny krok i surowo ukarać inicjatorów i uczestników demonstracji.

Epilog procesu Leona Daudeta.

Daudet skazany na 5 miesięcy więzienia.

Sensacyjny proces, który był od kilku dni nieustającą atrakcją Paryża, mianowicie proces wytoczony przez monarchistę Leona Daudeta przeciwko policji paryskiej — znalazł wreszcie swój epilog.

Wybitny działacz rojalistyczny, redaktor „Action Francaise", p. Daudet, oskarżył mianowicie policję paryską, jako winną zagadkowej śmierci jego syna, Filipa, którego zwłoki znaleziono porzucone w samochodzie. Ojciec zamordowanego wytoczył szereg argumentów, mających poświadczyć, iż policja francuska była w kontakcie w anarchistami, którzy mieli być sprawcami śmierci Filipa. Cały Paryż absorbowały niesłychane rewelacje L. Daudeta, jak n. p. ta, iż księgarz-pornograf Le Flaouttor, w którego sklepie, wedłu tezy Daudeta, miało być dokonane morderstwo, wiedział już o rzekomem „samobójstwie", zanim ono zostało ujawnione. De Flaoutter tłómaczył to jako wizję senną. Ekspertyza w sklepie księgarza potwierdziła możliwość przypuszczenia zbrodni. Wszystkie te fakty, obciążające księgarza, oraz wykazujące dowodnie współpracę policji w kierunku unieszkodliwienia Filipa zebrał jego ojciec na własną rękę, podczas kiedy fakty te przez cały rok przedtem, t. j. od chwili znalezienia zwłok w samochodzie, były ukrywane przez policję paryską. Doszło do tego, iż Leon Daudet nazwał otwarcie szwagra Poincarego, p. Lannesa, oraz szefa służby bezpieczeństwa, p. Marliera — mordercami jego syna.

Kiedy komisarz policji Colombo składał swe zeznania, Daudet rzucił mu w oczy oskarżenie, iż to on właśnie zamordował w księgarni Le Flaouttera, jego syna Filipa. Dowody na to ma Daudet posiadać, pod grozą jednak nieujawniania ich informatorom.

Według zeznań komunisty Dujardena, anarchista Faure, będący właściwie konfidentem policji politycznej, wysłał Filipa Daudeta do księgarni Le Flaouttera w tym celu, aby Le Flaoutter doręczył Filipowi rewolweru dla dokonania „anachistycznego zamachu". Filip Daudet miał tam właśnie znaleźć swą śmierć z ręki agentów policji. Tak więc zeznania komunisty zgadzałyby się z hipotezą ojca zamordowanego, wybitnego monarchisty.

W sprawę wmieszany był również szofer samochodu, w którym znaleziono zwłoki F. Daudeta — Bajot. I on miał być narzędziem policji politycznej. Bajot uczuł się dotknięty oskarżeniami L. Daudeta i wytoczył mu proces o oszczerstwo.

Epilog tej sensacyjnej sprawy odbył się onegdaj. Jak donosi Pat z Paryża, w sprawie oskarżenia szofera Bajot'a przeciwko Daudetowi zapadł wyrok trybunały karnego, **skazujący Daudeta na 1.500 fr. grzywny i 5 miesięcy więzienia, bez prawa skorzystania z czasowego zawieszenia wyroku. Szofer Bajot ma otrzymać 25.000 fr. tytułem odszkodowania za narażenie na szwank jego interesów.**

—o0o—

KRONIKA KRAJOWA.

—o—

Wymiar sprawiedliwości względem księży i zakonników.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych podało do wiadomości wojewodów okólnik Ministerstwa Sprawiedliwości, skierowany do wszystkich władz wymiaru sprawiedliwości. W myśl postanowień konkordatu, brzmi treść okólnika, władze wymiaru sprawiedliwości winny w razie stwierdzenia przestępstwa popełnionego przez duchownego świeckiego — lub zakonnika, zawiadomić w jaknajkrótszym czasie wojewodę odnośnego województwa, lub ordynarjusza, t. j. biskupa czy też arcybiskupa, zależnie od diecezji, w jakiej wypadek miał miejsce.

BLISKO PÓŁ WARSZAWY NALEŻY DO KASY CHORYCH. Wedle ostatnich sprawozdań, liczba członków Kasy Chorych w Warszawie doszła do 400.000 osób, czyli do instytucji tej należy blisko połowa mieszkańców Warszawy.

CHASKIEL SZAPSAJ I ALTER SZAPSAJ. Policja polityczna pow. Słonimskiego przyaresztowała tam dwóch czynnych członków organizacji terorystycznej, mianowicie: Chaskiela Szapsaja i Altera Szapsaja, którzy jak zebrano na to dowody, brali udział swego czasu w zamordowaniu jednego z wywiadowców policyjnych.

WYKRYCIE POTWORNEJ ZBRODNI. W jednej z wiosek pod Łuckiem wykryto teraz dopiero zbrodnię, popełnioną przez niejakiego Chromiluka na własnej żonie jeszcze w kwietniu b. r. Trupa zamordowanej kobiety znaleziono zakopanego pod stertą nawozu. Chromiluk opowiadał, że żona jego wyjechała do krewnych.

FILASIEWICZ SKAZANY NA 7 LAT. Jak wiadomo, lwowski sąd przysięgłych skazał Romana Filasiewicza, oskarżonego o zabójstwo kolegi, na 4 lata więzienia. Apelacja jego obrońcy, niezadowolonego z wyroku, miała ten skutek, iż sąd apelacyjny w II. instancji podwyższył karę Filasiewiczowi na lat 7. Od wyroku tego odwołania już niema.

POLAK — PREZYDENTEM KOWNA. Niezwykłą sensację w Kownie wywołał fakt wyboru na prezydenta miasta Kowna Polaka Janczewskiego. W czasie wyborów tajnych, na Litwina Skarbinskasa padło 20 głosów, na Janczewskiego 35.

LIKWIDACJA STRAJKU W ELEKTROWNI ŁÓDZKIEJ. Trwający od tygodnia strajk pracowników elektrowni łódzkiej, został zlikwidowany. Pracownicy elektrowni samorzutnie stawili się do pracy. Należy podkreślić z całem uznaniem stanowisko strajkujących, którzy nie chcąc w ciężkiej dla państwa chwili powodować strajku powszechnego, zrezygnowali ze swojej akcji.

NA SZEROKIM SWIECIE.

Papież ofiarował najwyższe odznaczenie królowej belgijskiej.

Z okazji srebrnego wesela królestwa belgijskiego Ojciec św. przysłał królowej Złotą Różę (Rosa d'oro) — najwyższe odznaczenie, jakie może być udzielone panującej rodzinie. Róża jest arcydziełem kunsztu jubilerskiego; składa się ze 100 wspaniałych pereł, okalających srebrną wazę, na której mieści się odpowiednia dedykacja papieska.

Powyższe odznaczenie jest bardzo rzadkie; Pius X nie udzielił go nikomu, Pius XI przyznał je królowej hiszpańskiej.

Chciał być krewnym króla Alberta.

Przed sądem w Bazyleji rozpatrywana była sprawa belgijskiego oszusta, który podawał się za krewnego króla Alberta. Podsądny, który w rzeczywistości nazywa się Stefan Otto, był pod koniec wojny oficerem belgijskim, później służył w armji Wrangla, a następnie w legji cudzoziemskiej, gdzie brał udział w walce przeciw Abd El Krimowi. Stefan Otto chodził zawsze w uniformie oficera belgijskiego i dzięki temu był wszędzie z honorami przyjmowany. Niedawno wręczył on komendantowi amerykańskiej armji okupacyjnej, generałowi Allenowi, rzekomo w imieniu króla Alberta, wysoki order belgijski, tak, że później król widział się zmuszony zatwierdzić to odznaczenie generała. Otto popełnił znaczną ilość oszustw przeważnie w Bazyleji, gdzie też został skazany na 5 miesięcy więzienia i wydalenie z granic Szwajcarji.

—o—

GRECJA ZNOSI ORDERY. Rozporządzeniem publicznem zostały w Grecji zniesione wszelkie odznaczenia. Dekret zabrania nawet obywatelom noszenia dotychczasowych orderów greckich. Jedynie będą mogły być noszone odznaczenia zagraniczne, wszelako za specjalnem pozwoleniem rządu greckiego.

NAJMŁODSZY SENATOR WŁOSKI. Zgodnie z konstytucją włoską, następca tronu, książę Umberto, z chwilą ukończenia 21 lat stał się członkiem senatu. Następca tronu złożył uroczystą przysięgę senatorską. Senatorowie i publiczność urządzili księciu owację. Prezydent senatu powitał syna królewskiego, który odpowiedział mu wśród żywych oklasków.

KATOLICY W GDAŃSKU ŚWIĘCĄ SWÓJ „DZIEŃ KATOLICKI". W ubiegłą niedzielę z okazji Roku Świętego odbyła się w Gdańsku uroczystość, urządzona przez katolików polskich pod nazwą „Dzień Polaków-katolików". Uroczystość ta była imponującą manifestacja polsko-katolickiej ludności w. m. Gdańska. W ten sposób dała ona żywiołowy wyraz swemu przywiązaniu do wiary i ojczyzny.

ZAWIESZENIE DWÓCH DZIENNIKÓW WŁOSKICH. Rząd włoski zażądał zawieszenia organu socjalistycznego „Avanti“ i komunistycznego „Unita“.

TO JUŻ TROCHĘ ZA DUŻO — AŻ ŚMIESZNE. Jedno z czasopism donosi, iż rząd włoski postanowił, iż wszyscy studenci włoscy, którzy zginęli za faszyzm, otrzymają tytuł doktora honoris causa.

Z ROBOTNIKA — GENERAŁEM. Na opróżnione po zmarłym Frunzem stanowisko komisarza ludowego dla spraw wojskowych został powołany Woroszyłow. Karjerę swoją rozpoczął on od zwykłego robotnika.

1905 r. brał czynny udział w rewolucji przeciwko rządom carskim. Skazany na zesłanie, w r. 1917 wrócił do ojczyzny i odtąd występuje jako jeden z najbardziej zagorzałych zwolenników komunizmu. Wkrótce organizuje czerwoną komunę i w międzyczasie zostaje powołany do stłumienia buntu w Kronsztadzie. Potem zostaje mianowany głównodowodzącym armji kaukaskiej.

WPŁYW KINEMATOGRAFU W AMERYCE JEST WIĘKSZY NIŻ WPŁYW SZKOŁY. Wpływ kinematografu na ludność Stanów Zjednoczonych jest o wiele większy, niż wpływ szkoły. Charakter ludności, postępowanie Amerykanów, odzież, zwyczaje — wszystko to jest regulowane przez kinematograf. Więcej niż 20 miljonów ludzi na terytorjum Stanów Zjedn. uczęszcza codziennie do kinematografu, podczas gdy do szkół chodzi jedynie 10 miljonów młodzieży amerykańskiej. U nas jeszcze wpływ kinematografu na duszę młodzieży jest niedoceniony.

Z teatru „Bagatela“.

Gościnne występy Adwentowicza.

Wyjechał Moissi — przyjechał Adwentowicz. Wyjechał wielki kokiet — przyjechał wielki straszak. Wyjechał minimalista sceniczny — przyjechał maksymalista. I obaj pokazali to samo: Oswalda w Ibsenowskich upiorach. Moissi dał nam czarującego chłopca. Przewracał ślicznemi oczami, pieścił uszy taką mową, jakgdyby zamiast języka miał smyczek, a zamiast strun głosowych struny baranie w gardle — podbijał serca, wywołując atmosferę żalu, że taki uroczy, uczuciowy i zdolny chłopiec musi skończyć na kretynizmie — niejako dawał nam w rękę śliczne cacko, ażeby w ostatniej chwili rozbić je o ścianę, i nie tyle na scenie, ile na widowni wywołać wrażenie katastrofy. Oswald Moissiego idjociał więc przy akompanjamencie zbiorowego protestu i zbiorowej nienawiści do sprawcy Oswaldowych dni, do „szambelana“, który nie miał prawa zakładać rodziny w szpitalu. Podczas słów: „matko, daj mi słońce“, nie śledziliśmy jak człowiek warjuje, ale rozmyślaliśmy nad tem jaki człowiek zwarjował. Nie oglądaliśmy rozwalania się jakiegoś domu, ale biadaliśmy nad utratą przyjaciela, gdzie każdy kąt był nam znany, a każdy grat bliski. Moissi redukując aktorstwo, zamieniał powoluteńku Oswalda w siebie, zakochanego w życiu, czyli w publiczności, i narzucał jej myśl: „o, takby to było, gdyby nagle musiał porzucić teatr, bo papuś“...

Wręcz przeciwnie Adwentowicz. Oswald Adwentowicza jest maksimum, które się da wyciągnąć z roli, a więc z aktorstwa. Adwentowicz w Oswaldzie widzi wyłącznie problem świadomego i nieuniknionego zidjocenia. Pokazuje nam skazańca, prowadzonego na szafot. Widzimy wszystkie skurcze twarzy, liczymy wszystkie kroki, słyszymy wszystkie rodzaje łkań, śledzimy pracę mózgu w rozkładzie — przejęci grozą powtarzamy w myśli jak dzieci: „jakie to straszne — mów dalej“. I Adwentowicz mówi. Z ostatnich słów buduje osobną scenę. Zamiast powtórzyć je tylko dwa razy, jak to czyni Moissi (zgodnie z wolą Ibsena), Adwentowicz powtarza je z dziesięć razy, ażeby wypić do dna kielich obłąkania. Zamiast runąć nagle jak Moissi, Adwentowicz wali się powoli, nieubłaganie, cegła po cegle, kamień po kamieniu.

Mamy więc do czynienia z dwiema wręcz przeciwnemi koncepcjami. Która lepsza? Zależy od gustu. Można tak, można i tak, byle wykonać bez błędu i dojść do zamierzonego celu. Czy powiem: „szkoda człowieka“, czy powiem: „okropność“ — obojętne, bylem powiedział. bylem powiedzieć m u s i a ł, zgodnie z wolą artysty.

Adwentowicz chce budzić grozę, budzi ją, więc spełnia swoje zadanie i zasługuje na burzę oklasków, która szalała nawet po trzeciem akcie.

Jeszcze raz podkreślam świetną grę p. Zbuckiego. Godny partner Oswalda!

K. H. Rostworowski.

KRONIKA KRAKOWSKA.

Swięto Patronalne Młodzieży.

W niedzielę 15 b. m. młodzież krakowska uroczyście obchodziła święto św. Stanisława Kostki, Patrona młodzieży polskiej. Rano w poszczególnych związkach i organizacjach odbyły się nabożeństwa i wspólne Komunje św. dla młodzieży. Jedno z nich w kościele św. Barbary o godz. 8 rano odprawił książę-Biskup Sapieha.

O godz. 2 po południu uformował się przed domem Związku przy ul. Krupniczej pochód młodzieży, w którym wzięły udział: Związek Młodzieży Rękodzielniczej i Przemysłowej z orkiestrą i trzema sztandarami, z prezesem Zw. ks. M. Kuznowiczem, Sodalicja rękodzielnicza i przemysłowa ze sztandarem z p. Binczyckim, delegacja Stow. Akad. „Odrodzenie“, Bursa studencka Związku Niewiast katol., Zakład Lubomirskich z ks. dyr. Cieślakiem, Związki diecezjalne z Podgórza, Kazimierza, Modrzejówki, Dębnik, Dąbia, z orkiestrą Związku podgórskiego i sztandarami, z ks. dyr. Tomerą, Zakład ks. Siemaszki z ks. dyr. Lorkiem, „Józefici“ z wychowawcą p. Szalewskim, Zakład Braci Albertynów z orkiestrą i sztandarem, oraz grupa uczniów szewskich pod przewodnictwem p. Kapery.

Imponujący pochód ruszył przed Pałac Biskupi, gdzie delegacje poszczególnych związków udały się do Ks. Biskupa Sapiehy. W imieniu delegacji przemówił sekretarz gen. Związku Młodzieży Rękodz. i Przemysł. p. Tadeusz Dalewski, podkreślając, że krakowska młodzież zrzeszyła się pod jednym sztandarem, by w dniu swego Patrona oddać Mu wspólny hołd. Zapewnił Księcia Biskupa w uczucia, jakie dla niego żywi młodzież, wreszcie prosił o błogosławieństwo dla prac Związków, które w dzisiejszych ciężkich momentach, jakie przeżywa Ojczyzna, są w dziele wychowania młodzieży wielkiego znaczenia.

Książę Biskup w serdecznych słowach odpowiedział, podnosząc wartość pracy nad młodzieżą, wyrażając uznanie i podziękowanie dla związków i organizacyj, tudzież udzielił swego błogosławieństwa. Przed stojącym w oknie Księciem Biskupem przedefilowały, przy dźwiękach orkiestry, szeregi młodzieży, poczem udano się do kościoła św. Barbary, gdzie, w myśl dawnej tradycji, przypięto młodzieży białe kwiaty.

O godz. 5 po południu odbyła się staraniem Związku Młodzieży Rękodz. i Przem., przy przepełnionej sali Domu Żołnierza, uroczysta Akademja z przemówieniem p. K. H. Rostworowskiego, produkcjami chóru cecyljańskiego pod dyr. ks. B. Rizzi'ego, produkcjami orkiestry dętej Związku, śpiewem solowym prof. Nycza przy akompanjamencie dyr. Bol. Wallek-Walewskiego. Skrzypce panna Maksymowiczówna przy akompanjamencie prof. L. Grodzickiej. Niezwykłe wrażenie na obecnych wywarł obraz sceniczny na tle cudów św. Teresy p. t. „Nawrócenie“.

Akademję zaszczycili swą obecnością Ks. Biskup Sapieha, wojewoda Kowalikowski, starosta Stańkowski, wiceprez. Wielgus, gen. Gąsiecki, prezes koleji Barwicz, radca Anczyc, liczne duchowieństwo, zakony, przedstawiciele władz, stowarzyszeń i t. d.

Tegoż dnia odbyły się jeszcze dwie inne akademje, urządzone przez młodzież, a to w Domu Robotniczym przy ul. św. Tomasza i w Podgórzu w gmachu „Sokoła“. Program tych akademij był bardzo urozmaicony. Na pierwszej z nich przemawiał ks. Tomera, a na drugiej wygłosił podniosły odczyt o św. Stanisławie — p. Fr. X. Pusłowski.

Gen. Czikel opuścił twierdzę stanisławowską

PO ODBYCIU POŁOWY KARY.

W związku z wyrokiem sądu wojskowego w sprawie zajść listopadowych w Krakowie w r. 1923, został zasądzony — jak wiadomo — b. dowódca O. K. gen. Józef Czikel na 3 miesiące twierdzy. Odsiadywanie kary rozpoczął on z końcem września b. r., a w międzyczasie obrona wniosła prośbę o darowanie mu części kary. Prośbę tę uwzględnił Prezydent Rzeczypospolitej i darował zasądzonemu połowę kary, tak, że gen. Czikel opuścił twierdzę stanisławowską z dniem 14 b. m.

HONORARJUM DR. KLIMECKIEGO ZA OBRONĘ GEN. CZIKLA.

Jak się dowiadujemy, trybunał wojskowy, który w kwietniu b. r. sądził sprawę gen. Czikla i innych oficerów, załatwił w ostatnich dniach prośbę gen. Czikla co do uregulowania honorarjum jego obrońcy Dr. Klimeckiego. Gen. Czikel nie mogąc bowiem dojść do porozumienia ze swoim obrońcą, co do wysokości honorarjum — gdyż Dr. Klimecki zażądał kilkunastu tysięcy zł. — zwrócił się zgodnie z procedurą wojskową do przewodniczącego trybunału, sędziego z najwyższego sądu wojskowego, płk. Dr. Dąbrowskiego, o ustalenie taksy zastępcy prawnego. Trybunał przyznał Dr. Klimeckiemu 3000 zł.

Karkołomne ewolucje samolotowe nad miastem.

PREZYDJUM MIASTA I DYREKCJA POLICJI ZASTRZEGAJĄ SIĘ PRZECIW NIEDOZWOLONYM POPISOM NAD MIASTEM.

Mieszkańcy naszego miasta byli wczoraj popołudniu poruszeni karkołomnemi ewolucjami wojskowego jednopłatowca, szybującego niezwykle nisko nad Krakowem. Aparat wzniósł się początkowo nad Łobzów, Krowodrzę i Nową Wieś, poczem poszybował nad Kraków i tu przy szalonym turkocie motoru, wykonywał akrobatyczne popisy. Niskość lotu wywołała popłoch wśród przechodniów, którzy za każdorazowem zniżaniem się aparatu uciekali do bram domów. Lotnik wzbijał się śmiało na znaczną wysokość, poczem w zawrotnym pędzie kierował lot raz ku Rynkowi, to znów ku pl. Szczepańskiemu, tak, że zdawało się, że skrzydłami dotknie kościoła Marjackiego i kamienic. Po godzinnem blisko wirowaniu nad Krakowem, wylądował na Błoniach, poczem wzbił się powtórnie w powietrze i poszybował w kierunku górnego biegu Wisły, lecąc nad rzeką na wysokość zaledwie kilkunastu metrów.

Jak nas informują, lotu dokonał pilot z II pułku lotniczego w Rakowicach, celem odbycia „ćwiczebnego“ lotu. Na widok niedozwolonych ewolucyj samolotowych dyr. policji Dr Styczeń i wiceprez. m. Krakowa odnieśli się natychmiast do dowództwa obozu warownego, zastrzegając się stanowczo przeciw karkołomnej gimnastyce samolotowej nad miastem, prosząc o natychmiastowe odwołanie pilota. Oficer inspekcyjny obozu warownego oświadczył, że władze wojskowe wydały już rozkaz zaniechania niedozwolonego lotu i że w tym kierunku wysłano już dyspozycje do dowództwa parku lotniczego w Rakowicach. Odwołanie lotnika-ekwilibrysty nastąpiło za pomocą rakiety, danej z lotniska. Pilot pojawił się ostatni raz nad placem Matejki, zaprodukował się ćwiczeniem korkociągowem i odleciał w stronę Rakowic.

Zaznaczyć należy, że w myśl rozkazu Ministerstwa spraw wojskowych, loty nad miastem dozwolone są jedynie na wysokości conajmniej 1000 m. Popisy takie, jak wczoraj, na wysokości 30 do 40 m. nad Krakowem, nie mogą być pod żadnym względem tolerowane. Władze wojskowe winny w interesie bezpieczeństwa ludności zabronić bezwzględnie lotów ćwiczebnych nad miastem. Ludność ma świeżo w pamięci straszną katastrofę lotniczą na ul. Lubicz, która pochłonęła kilka istnień ludzkich i pozbawiła rodziny mieszkania, toteż domaga się od władz, by te przeniosły teren popisów lotniczych poza obręb miasta.

Kraków, 17 listopada.

W t o r e k 17: Bł. Salomei, św. Grzegorza.
Ś r o d a 18: Pośw. Bazyliki.
Ś r o d a 18: wsch. słońca o godz. 7.29, zach. o 16.01.

ZEBRANIE WYDAWCÓW PISM. Dzisiaj o godz. 5 po południu odbędzie się w Izbie handlowo-przemysłowej zebranie wydawców dzienników i wszystkich czasopism krakowskich, celem zaprotestowania przeciw nowemu systemowi wysyłania i doręczania pism czytelnikom. Ze względów oszczędnościowych i ogólnej sytuacji gospodarczej nie jest pożądane wprowadzenie innowacji, tem więcej, że proponowany system nie nadaje się do obecnych warunków.

ODCZYT K. H. ROSTWOROWSKIEGO O POMOCY SPOŁECZNEJ. Narodowa Organizacja Kobiet urządza w dn. 17 b. m. o godz. 7 wiecz. w lokalu Szkoły Pracy Społecznej, ul. Karmelicka 32, wieczór dyskusyjny. P. K. H. Rostworowski będzie mówił o „Pomocy społecznej“. Goście mile widziani.

RZADKA UROCZYSTOŚĆ. Dnia 8 b. m. odbył się w murach seminarjum żeńskiego państw. rzadki zjazd. Oto zjechały się ze wszystkich stron Polski uczenice seminarjum, które przed 31 laty w gmachu tym zdawały maturę. Zjazd ten zaszczycił swoją obecnością ks. prałat Kulinowski, jako dawny katecheta i prawie, że jedyny pozostały członek ówczesnego grona nauczycielskiego. P. radca Dobrowolski, dawny gospodarz klasy, niestety, z powodu niedomagania przybyć nie mógł. — Po wysłuchaniu Mszy św. w dawnym kościółku szkolnym, zebrały się uczestniczki zjazdu, w liczbie 30, w swej dawnej klasie; ks. prałat Kulinowski odczytywał katalog. Każda z wywołanych opowiadała swoje dzieje, to smutne i bolesne, to znów radosne. Z dawnej liczby 58 uczenic 12 zmarło, 15 jest nauczycielkami lub dyrektorkami, 3 zakonnicami, a reszta mężatkami, matkami, a nawet 3 już babkami. Po odwiedzeniu koleżanek-zakonnic w klasztorze św. Andrzeja i gościnnem tamże przyjęciu, zakończono zjazd wspólnym obiadem w hotelu Francuskim, gdzie przy pogawędce i wspomnieniach młodości mile czas spędzono.

WIECZÓR AUTORSKI WITOLDA ZECHENTERA odbył się przy wypełnionej po brzegi sali 39 Uniw. Jagiell., w sobotę dnia 14 b. m.

Zastanowiło mnie kilka myśli, nad któremi przystańmy. Krytyka talentów młodych poetów wypada dziś przeważnie na niekorzyść recenzenta, który nie wnika w przyszły rozwój, ale prawie zawsze w recenzjach narzuca czytelnikom swój wybrany pogląd na teraźniejszość poety. Sądzę, że niema natomiast nic bardziej niebezpiecznego, jak pisać dzisiaj zdecydowanie „tak“ — lub „nie, zwłaszcza o talencie, który zdradza dużą indywidualność, co można śmiało powiedzieć o W. Zechenterze. Indywidualność w krainie poezji jest źródłem wszystkiego, o czem można wyrazić się tylko z uznaniem. Przyszłość każdego poety zależy od talentu, tak, jak i od pracy, którą dopiero wykaże nad grobem. Zresztą prawdę o twórczości poety poznają najlepiej ludzie przyszłości, czego natomiast o krytyku nawet sumiennie piszącym to, co mu się zdaje i w co wierzy, bardzo rzadko powiedzieć można. Historja krytyków daje na to najlepsze dowody. Można jednak śmiało napisać, że w talencie W. Zechentera przejawia się owo „coś“, co winno wróżyć jego twórczości najlepsze horoskopy: prostota nierobiona, a szczera.

Sądzę, że prostota i bezpośredniość są darem poetów, cyzelatorstwo i polerowanie utworów zdradza natomiast błyskotliwą umiejętność albo wielkich mistrzów, albo najczęściej — lichych grafomanów. Każdy poeta czujący prawdziwie to, co tworzy, nie ma dzisiaj, po wojnie, w zgiełku życia — czasu na politurowanie utworów. Zresztą poezja głęboka i mądra mówi sama za siebie, rymoróbstwo zaś chować się zawsze zwykło za powikłane kłamstwo i poznać go tak łatwo!...

Wieczór autorski Witolda Zechentera sprawił miłą niespodziankę zwłaszcza tym, do których serca trafia subtelny sentyment i młodzieńcza radość życia. Z pośród utworów poety, znanych zresztą z dzienników krakowskich, najlepiej wypadły w recytacji samego poety: „Zaułek“ (druk. w „Głosie Narodu“), „Modlitwa“, „Golgota“ (druk. w „Tygodniku Wileńskim“, dobry wiersz dedykowany Mieczysławowi Jastrunowi) i „Dzień dobry!“

Panie Biliżanka i Wolniewiczówna, art. dramatyczne, miały szerokie pole do przedstawienia swych zdolności recytatorskich.

Miło także stwierdzić, że publiczność krakowska, swojem licznym udziałem w wieczorkach poetyckich, urządzanych w ciągu lat ostatnich na Uniw. Jagiell. — udowadnia swoje życzliwe zainteresowanie dla twórczości poetyckiej młodszego Krakowa. Esjot.

KARTY I TABLICZKI ROWEROWE. Magistrat wzywa ponownie wszystkich, którzy nie zaopatrzyli się w karty rowerowe i tabliczki, aby do dni 14-tu zgłosili się w wydziale VII magistratu po wniesieniu prośby. Odpowiednie formularze są do nabycia w dzienniku podawczym magistratu.

NOWY BARAK DLA BEZDOMNYCH. Dnia 14 b. m. został oddany do użytku nowy barak dla bezdomnych nad Wisłą, w pobliżu starego mostu drewnianego przy ul. Krakowskiej. Barak obejmuje 20 izb mieszkalnych, w których znajdzie pomieszczenie 20 rodzin.

STAN CHORÓB ZAKAŹNYCH w Krakowie w czasie od 8 do 14 b. m. przedstawiał się następująco: na szkarlatynę zachorowało osób 7 (w tem 1 obca), na dyfterję 6 (w tem 2 obce), na tyfus plamisty 7 obcych, na tyfus brzuszny 3 (w tem 1 obca), na koklusz 1, na odrę 41, na tężec 1, na zapalenie opon mózgowych 1 obca, na różę 1, na ospę wietrzną 8.

SAMOBÓJSTWO ADWOKATA. W niedzielę o godz. 2.30 po południu popełnił samobójstwo w hotelu „Monopol“ Leon Wechsler, adwokat, zamieszkały w Krakowie przy ul. Sebastjana l. 16. Przybyły na miejsce lekarz dzielnicowy stwierdził śmierć skutkiem otrucia się weronalem. Przyczyną samobójstwa miał być brak środków do życia, spowodowany nieuleczalną chorobą.

ZASĄDZENI ZA KRADZIEŻE BLACHY. Wczoraj zakończyła się w krakowskim sądzie okr. karnym odraczana wielokrotnie rozprawa o kradzieże blachy cynkowej z kopuły kościoła św. Piotra. Na skutek wyników rozprawy zostali zasądzeni: Władysław Powojowski na 6 miesięcy; Jan Jedynak, Franciszek Radwański, Stanisław Adamus, Władysław Ciszewski i Stanisław Uhlarz, każdy na 4 miesiące (Uchlarz za paserstwo). Wszystkim wyżej wymienionym darowano połowę kary na zasadzie amnestji. Dalej zostali skazani: Samuel Landesberger za paserstwo na 15 miesięcy, Leon Dyrek na 6 tygodni, Feliks Łękawski na 3 miesiące więzienia. Stanisława Sardę trybunał uwolnił od winy i kary, zaś co do Gusty Landesberger, Władysława Hejki i Kazimierza Hejki, sąd przyjął przekroczenie paserstwa i umorzył karę na mocy amnestji. Rozprawie przewodniczył s. s. o. Dr. Lizak. wotowali s. s. o. prezes sądu Pelc i s. s. o. Warchałowski, oskarżał prok. Michałowski.

O ZBRODNIĘ RABUNKU. Przed trybunałem sądu przysięgłych toczyła się wczoraj rozprawa przeciw Stanisławowi Kawali, lat 20, oskarżonemu o zbrodnię rabunku. Wedle aktu oskarżenia, Kawala w towarzystwie niewyśledzonego wspólnika, napadł z karabinem w ręku na drodze pod Myślachowicami w pow. chrzanowskim na kupców żydowskich i usiłował ich obrabować. Na wczorajszej rozprawie Kawala wyparł się winy, a zawezwani świadkowie częściowo rozpoznali w nim sprawcę napadu. Po przerwie obiadowej rozprawa toczyła się dalej. W chwili zamykania numeru rozprawa trwa dalej. Rozprawie przewodniczy s. s. o. Dr. Morus, wotują s. s. o.: Garbaczyński i Dr. Horski, oskarża prok. Szwakopf.

Repertuar Teatru im. Słowackiego.

Wtorek: „Żywa maska“ („Henryk IV.“).
Środa: „Żywa maska“ („Henryk IV.“).
Czwartek: „Pan Jowialski“ (przedstawienie jubileuszowe L. Solskiego).
Piątek: Teatr zamknięty.

Repertuar Operetki „Nowości“.

Wtorek (ceny o 50% zniżone): „Fischel“.
Środa (ceny o 50% zniżone): „Fischel“.

Repertuar „Bagateli“.

Wtorek: „Ojciec“ (występ Adwentowicza i Jasińskiej).
Środa: „Ojciec“ (występ Adwentowicza i Jasińskiej).

WANDA: „Łódź piracka nr. 777“.
UCIECHA: „Cyrkowcy“, w głównej roli Pat i Patachon.
WARSZAWA: „Ze śmiercią w zawody“.
NOWOŚCI: „Książę krwi“.
SZTUKA: „Głośna sprawa pułkownika Redla i Sp.“.
PROMIEŃ: Zakończenie filmu „Zwycięzcy przestworza“.
REDUTA: „Szatański okres kobiety“.

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. „Henryk IV“ schodzi na kilka dni z repertuaru, ze względu na cykl przedstawień jubileuszowych L. Solskiego, rozpoczynający się we czwartek 19 b. m. „Panem Jowialskim“. Przedstawienie to jest w całości wysprzedane. Niezwykły popyt na bilety objawia się również na sobotnie przedstawienie „Hetmana Żółkiewskiego“, oraz dalsze powtórzenie „Jowialskiego“. Obie sztuki grane będą tylko kilka razy ze względu na krótkość urlopu jubilata.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Ks. Karol Szałaśny. W dniu 12 b. m. odprowadzono na cmentarz w Oświęcimiu zwłoki miejscowego proboszcza, ś. p. Ks. Karola Szałaśnego. Obecność ponad 70 księży i olbrzymich tłumów wiernych były dowodem tego szacunku, jakim się Zmarły cieszył jako kapłan i obywatel.

Urodzony w r. 1854, wyświęcony w r. 1878, pracował przez lat kilkanaście w Krakowie, m. in. jako katecheta w gimnazjum św. Anny. W r. 1890 otrzymał probostwo w Marcyporębie (pow. wadowicki). Kapłan rzadkiej gorliwości, nie poprzestawał na pracy czysto kościelnej. Odchodząc z tej parafji, zostawił 2 sklepy „Kółka rolniczego“ i wieś Marcyporębę uwolnioną od żydostwa. W tymsamym również kierunku szła jego praca społeczna w Oświęcimiu, dokąd się przeniósł w r. 1903. Niestety, — jego inicjatywa nie spotkała się w tem mieście z należytem zrozumieniem. Wyznał to sam burmistrz miasta, p. Mayzel, przemawiając nad grobem ś. p. Ks. Szałaśnego. Potrzeba akcji kooperatywnej nie była jeszcze wówczas tak żywo odczuwana, jak dziś. Oddając się obywatelskiej pracy, nie zaniedbał ś. p. Ks. Szałaśny pracy czysto duszpasterskiej. Pod tym względem był wzorem dla swoich współpracowników. Miarą szacunku, którym go darzono w uznaniu tych prac, był tłumny udział ludności w pogrzebie. Ostatnią posługę zmarłemu koledze i przyjacielowi oddał Ks. Inf. Krupiński, który odprawił uroczystą Mszę św. i zwłoki odprowadził na cmentarz. W kościele skreślił zasługi Zmarłego Ks. Prof. Sławiński (z Krakowa). nad grobem zaś pp. burmistrz Mayzel i insp. Zajączkowski. R. i. p.

WIADOMOSCI GOSPODARCZE.

Rok gospodarki państwowej.

Październik 1924 — październik 1925.

W miesiącu październiku r. b. wpłynęło do skarbu państwa z danin publicznych i monopoli **106.9 milj. zł.**, w czem na nadzwyczajny podatek majątkowy **3 milj. zł.**

Wpływ październikowy r. b. odpowiada — jeżeli brać pod uwagę wyłącznie dochody zwyczajne skarbu państwa — wpływom z tych źródeł w październiku roku ub., przyczem przy porównaniu otrzymuje się następujące charakterystyczne dane:

W październiku roku ub. ze zwyczajnych danin publicznych i z monopoli wpłynęło 107.7 milj. zł., w październiku zaś roku bież. — 103.9 milj. zł.

Największą różnicę przy porównaniu wpływów, usprawiedliwiającą ich zmniejszenie się w r. b., znajdujemy w rubryce cła. Z ceł w październiku r. ub. osiągnięto 22 milj. zł., w październiku r. b. 15 milj. zł.

Pewne zmniejszenie dały podatki pośrednie, z których w październiku roku ub. wpłynęło 11.5 milj. zł., w październiku zaś roku bież. 8.2 milj. zł.

Inne źródła podatkowe, a więc podatki bezpośrednie zwyczajne, wpływy z opłat i należytości, wreszcie zyski z monopoli, wykazują w porównaniu z październikiem roku ub. zwiększenie, a więc:

Z podatków bezpośrednich w październiku r. b. osiągnięto 32.7 milj. zł., gdy w październiku roku ub. 30.8 milj. zł.

Z monopoli osiągnięto w październiku r. b. 36.2 milj. zł., gdy w październiku roku ub. 34.2 milj. zł., wliczając w to pobierany w roku ub. podatek od spirytusu i zapałek.

Przy porównaniu wpływów skarbu państwa z ostatnich kilku miesięcy r. b. w zestawieniu z ub. rokiem znajdujemy, iż wpływy październikowe r. b. najmniej noszą na sobie śladów przesilenia gospodarczego; w związku z realizacją urodzaju zwiększają się wpływy z podatków bezpośrednich i opłat stemplowych, w związku zaś z równowagą bilansu handlowego zmniejszają się wpływy z ceł.

Tyle mówi komunikat, nie różniący się tenorem enuncjacji od szeregu innych. Czemu jednak należy przypisać fakt, że właśnie w październiku, w którym skarb odczuł najmniej rzekomo przesilenie gospodarcze, tenże sam skarb **znalazł się w takich trudnościach pieniężnych, że nie mógł nawet** wypłacić w zupełności pensyj urzędnikom, a dostawcom zapłacić ich należytości?

Konia z rzędem temu, kto tę zagadkę rozwiąże.

Dalsza realizacja poż. Dillena.

„Gazeta Poranna" podaje, że nadeszła wiadomość z Nowego Jorku, iż w rezultacie pertraktacje p. Młynarskiego z tamtejszemi kołami finansowemi, druga rata pożyczki, w sumie 22 milionów dolarów, została definitywnie uzyskana.

Bilans handlowy pozostaje aktywny.

Wedle ostatnich obliczeń, bilans handlowy za październik wykazał w wywozie sumę 131 milj. złotych, w przywozie zaś sumę 80 milj. złotych.

ILE WYWIEŹLIŚMY ZIEMIOPŁODÓW?

Wywóz ziemiopłodów, a specjalnie ziemniaków i wszelkiego rodzaju grochów w ciągu pierwszych trzech kwartałów r. b. wykazał **znaczny spadek w porównaniu** z analogicznym okresem roku ubiegłego. Wywóz ziemniaków spotykał się w r. b. z trudnemi konjunkturami, gdyż rynek europejski był niemal przesycony i dysponując nadmiarem, zmuszeni byliśmy do skonsumowania ich w formie paszy, względnie oddania dla celów przemysłu przetwórczego. Zmniejszenie wywozu grochu tłómaczy się niekorzystnym urodzajem. Wartość wywiezionych strączkowych w okresie sprawozdawczym wyniosła 2.7 milj. zł. wobec 3.6 milj. zł. w roku ubiegłym. Ziemniaków sprzedano za 2.2 milj. zł. wobec 4.8 milj. zł. w analogicznym okresie roku ubiegłego.

Rynek walutowy uspokoił się.

Ile mamy właściwie pieniędzy w obiegu.

Im dalej od momentu przesilenia, tem większy spokój ujawnia się na rynku walutowym. Wahania w kursie dolara utrzymywały się w granicach od 7 zł. do 5.90 zł.

Na ogół poczyna przeważać raczej tendencja słabsza.

Obroty jednak słabe, nad wszystkiem dominuje nastrój wyczekiwania. Jeżeli idzie o zagranicę, to kursy złotego przedstawiały się następująco: W dniu 31 ub. m. ilość biletów Banku Polskiego, znajdujących się w obiegu, wynosiła 382.343 tys. zł.

Równocześnie jednak wzrósł w dalszym ciągu poważnie obieg bilonu i biletów zdawkowych. Uderza brak jakichkolwiek urzędowych informacyj o wysokości obiegu bilonu i biletów zdawkowych. To też wszelkie w tej sprawie obliczenia mogą mieć tylko charakter domysłów.

Nie mniej jednak, jak donosi „Varsovia", wysokość obiegu tej waluty ministerstwa skarbu, przekroczyło już cyfrę obiegu biletów Banku Polskiego. Tak więc potwierdza się to, co poprzednio pisaliśmy, że obieg bilonu i biletów zdawkowych dochodzi do 400 milionów złotych. Fakt ten mówi wiele za siebie.

Wiedeń notował za złotego 6.75 zł., Berlin 6.90 zł. Widać więc z tego, że i zagranicą nastrój dla złotego poprawił się.

W kraju dolar utrzymał się w Warszawie na poziomie 6.70 zł., we Lwowie 6.80 zł., w Katowicach 6.90—6.95 zł. Są to wszystko kursy prywatnych obrotów, Bank Polski notuje bowiem 6.75 zł.

Inne waluty: funt 33.70 zł., frank fr. 27.90 zł., frank szwajc. 134 zł. marka niem. 165.50 zł., korona czeska 20.60 zł.

Ruch na giełdzie akcyjnej znacznie wzmożony, obroty żywsze. Zainteresowanie skupia się koło t. zw. akcyj [illegible]. Szczególnie silny popyt na Zieleniewskiego, Chodorów, pozatem poszukiwano Elektrowni i Pharmy.

M. M.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Waluty. Holandja 271.70, Londyn 32.72, Nowy Jork 6.70, Paryż 27.07 i pół, Praga 20, Szwajcarja 130, Włochy 27.15, Wiedeń 95.05.

Państwowe papiery lokacyjne. 5% pożyczka konwersyjna 43 i pół 8% pożyczka konwersyjna 70, pożyczka dolarowa w dolarach 69, pożyczka kolejowa 85.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zamknięcie giełdy. Paryż 20.80. Londyn 25.14.5, Nowy Jork 5.18.7, Włochy 20.85, Berlin 1.23.5, Wiedeń 73.07, Praga 15.37 i pół, Warszawa 81. — Tendencja spokojna.

Życie sportowe.

Wisła — 3 Pułk Strzelców Podhalańskich 8:1 (2:0). Drużyna 3 Pułku Strzelców Podhalańskich nie stanowiła poważnego przeciwnika dla Wisły będącej zwłaszcza obecnie w doskonałej formie. Wisła wystąpiła szczęśliwie w nowej linji napadu Adamek — Kramer — Rejman III — Czulak — Balcer. Bramki zdobyli Rejman III i Kramer po 2. inne podzielili między siebie Czulak i Balcer, oraz dwaj pomocnicy Gieras i Kotlarczyk. Zdobycie bramek przez pomocników jest dość rzadkiem zjawiskiem, ale jeśli weźmiemy pod uwagę klasę Wisły i słabego przeciwnika, jest to zupełnie zrozumiałe. Bramkarza bielskiej drużyny, kontuzjonowanego przy ryzykownym wypadzie, zastąpił Wittek, dawny bramkarz Cracovii, obecnie w B. B. S. V.

Olsza — Wawel 3:3. Wynik dowodzi pracy Olszy nad sobą.

NIEDZIELNE WYNIKI KRAJOWE.

Katowice: Pierwszy Klub Piłki Nożnej — Cracovia 4:1 (1:1). Niespodziewana porażka Cracovii daje się jedynie wytłómaczyć rezygnacją, z jaką białoczerwoni przyjęli zaraz w pierwszych minutach narzuconą akcję Katowiczan, czujących się zresztą o wiele pewniej na własnem boisku, niż goście. Jedyną bramkę dla Cracovii zdobył Gintel, dla Katowiczan Görlitz (dwie), Joske i Kozak. Rogów 5:5.

Kolejowy Klub Sportowy — V. F. B. (Gliwice) 2:2 (0:2). Kolej. Klub Sportowy wykazał wyraźną przewagę.

Lwów: Pogoń — Czarni 5:2 (2:2). Pogoń „siedziała" na boisku przeciwnika, czego najlepszym dowodem zdobycie aż 9:0 rogów na swoją korzyść. Goale dla Pogoni strzelili: Wacek (cztery) i Batsch, dla Czarnych Sawka w 14' z karnego oraz Wójcik w 32' z jednego z nielicznych przebojów swej drużyny w tym dniu. Pogoń wskutek tego prowadzi w grach o puhar lwowskiego Związku.

Łódź: Pogoń — Rapid 1:0. Rozgrywka 20-minutowa.

Warszawa: Uniwersytet — Politechnika 3:0 (2:0).

Poznań: Poznania — Pogoń 3:2.

NIEDZIELNE ZAWODY ZAGRANICZNE.

Wiedeń: Slovan — Vienna 6:2 (0:0). W. A. C. — Admira 2:1 (2:1). Simmering — Rudolfshügel 3:3 (1:1).

Budapeszt: Nemzeti — M. T. K. 1:0 (1:0). Vasas — III Ker 5:1 (2:2).

Praga: Slavia — Espagnol (Barcelona) 4:3 (3:0). Match odbył się w sobotę. W niedzielę wygrała **Sparta z Espagnol 4:0 (4:0).**

Nowe rekordy automobilowe. Na torze w Montlhery, słynni automobiliści Marchand i Lefevre na maszynie 18 P. S. Boisin, ustanowili trzy nowe rekordy światowe, a mianowicie: na 500 klm. 2:53:46.7 (dawny rekord 2:56:40.4), na 500 mil angielskich 804 klm. 600 m. w 4.41:26.6 (dawny rekord 4.49:11.4), na 1.000 klm. w czasie 5:48:54.6 (dawny rekord wynosił 6:65:24.7). Średnia szybkość na 100 klm. wynosiła na godzinę 172 klm.

H. FEDERER.

Jak powstało ABC?

(Co opowiadał wędrowny kramarz Marcota analfabetom?)

Tłum. M. I. Brzezińska.

Zuchwale, jak gniazda jaskółcze, przylegały domki Prigni, na najwyższych stokach Monta gna Buroglia, do szarej skały, odległej o trzy godziny drogi ciężkiej i stromej od najbliższego gościńca. Są to raczej chatki, niż domy i mogłyby stanowić właściwiej osadę kóz, niż ludzi. Na pięć bowiem do sześciu tych rogatych stworzeń spotkasz ledwie jednego rozsądnego dwunoga. I dlatego jest tutaj tak jakoś dziwnie. Ludzie mają wszysko, czego im do życia potrzeba i nigdy jeden drugiemu nie następuje na pięty.

W ciągu dnia panuje w Prigni grobowa wprost cisza. Ludzie i zwierzęta rozpraszają się w przecudnej swobodzie po halach, których mnóstwo spotykasz tutaj wśród skał. Dopiero w godzinę przedwieczerza pora powrotu do domu. Wtedy doją bydło, a nadmiar mleka odstawiają osobno, by jutro z wczesnym rankiem, robić sery i masło.

Około godziny siódmej wieczorem dopiero pozwalają sobie mieszkańcy wioski na odpoczynek po pracy dnia. Zasiada wówczas ten ludek na przyzbach i progach domów i zabawia się słuchaniem śpiewu przy akompanjamencie harmonji, czy czemś podobnem. lecz najchętniej widzi u siebie wtody jakiegoś przygodnego, wędrownego bajarza.

Z Poling, gniazda leżącego nieco niżej, przyszedł pewnego razu taki człowiek. Sprzedawał on sznury z włosienia, mydło, chustki, łańcuszki, paski i jaskrawe fartuszki. Nazywa się Filipe Marcote i jest wędrowną kroniką kraju. Wie wszystko, żyje ze wszystkiego i udziela swych rad wszystkim. Jest on znakomitym handlarzem, lecz zarazem jeszcze lepszym poetą.

W Prigni nocuje zwykle u Sigrista. Przychodzi stale raz w miesiącu. I wtedy, skoro sprzeda już swe towary, wieczorem, musi im opowiadać. A czyni to często sam, nieproszony. Zmęczony drogą i handlem, siada sobie na cokole studni naprzeciw najobszerniejszego we wsi domu, gdzie może się zmieścić ze trzydzieści osób, jakby na dachu siedzących, i zaczyna...

Czemże są wszystkie drukowane i w skórę oprawne powieści, wobec tych pełnych życia opowiadań Marcote'a handlarza?! Nie czuć ich papierem, ni farbą drukarską. One pachną, jak życie!

Warto jednak też widzieć, jak ci ludzie — starzy i młodzi — słuchają w skupieniu, ani nie kaszląc, ani nie czyszcząc sobie nosów, jak długo dźwięczy słowo. Tylko małe dzieci śpią między kolanami młodzieży, lub we fartuchach matek. I warto obserwować, jak wszyscy słuchacze przeżywają to, co rodzi się na wązkich, zwiędłych wargach wędrowca! Ich stopy drżą, sandały uderzają o bruk, a wielkie pierścieniste kolczyki dzwonią, gdy bohaterowi opowieści uda się jakiś śmiały czyn, gdy dwoje pięknych ludzi całuje się, lub gdy stara, schorzała matka po chodzie pozna swego syna, który opalony i zmieniony wraca po służbie wojskowej z niebezpiecznej Etiopji!

Ale opowiadanie bywa prawie zawsze przy końcu smutne, więc słuchacze trwają po niem chwilę jeszcze w zbożnej ciszy. A i Marcote — przy swoich zdolnościach poetyckich, jeszcze i doskonały, „urodzony" aktor — milczy w ciągu długiej, bardzo ciężkiej i przygniatającej pauzy — i wypija poważnie resztę wina. A potem, nagle rzuci jakieś wesołe pytanie w tę głąb osmętnicy, którą wytworzył. I — patrz — oto wszystkie twarze rozjaśniają się, wszystkie głowy podnoszą się znowu. „Czy życzą sobie jeszcze opowieści? Czy chcą usłyszeć tę anegdotę opowiadającą, dlaczego ci mądrzy ludzie z dolin potrzebują abecadła?" „Che si! Chcemy! Jeno prędko mów!"

A Marcote spogląda zezem na swą pustą szklankę, kiwa głową łaskawie przy napełnianiu jej, pije trochę wina, mlaszcze językiem i zaczyna:

„Jak powstało A-B-C?"

„Na górach, gdzie ludzie dawniej żyli, nie przeszło nikomu nawet przez myśl, że można rozmawiać inaczej jak z ust do ust. A jeśli urodził się jakiś niemowa, to mówił oczyma i rękami i rozumiano go. Był to też pewien rodzaj mowy.

„Lecz tu na górach, jeśli się chce żyć, trzeba pracować. A każda praca jest tu walką. Musimy walczyć ze wszystkiem: z wodą, z ogniem, z kamieniem, z powietrzem i z dzikim zwierzem. W przeciwnym razie jedno lub drugie nas zgładzi. Mimo wszystko jednak piękną i wesołą jest ta walka — i niema godziny, w którejbyśmy się nudzili".

Wszyscy wokół Marcote potakują. Zupełnie takie jest tutaj życie!

„Ale dużo ludzi było leniwych, głupich i ciekawych i dlatego zaczęli schodzić w dół, coraz niżej i niżej na doliny i rozmnażać się tam, gdyż nie musieli pracować, ni walczyć, ni zdobywać z trudem pożywienia — powiadam wam, jak króliki się rozmnażali. I wtedy zaczęło spadać na nich jedno zło za drugiem. Powietrze stało się złe, upał okropny, kłucie komarów straszne, a życie ludzkie znacznie krótsze.

„Przytem zanudzali się na śmierć". — „Nie żyjemy ani tak długo — skarżyli się — jak ongiś na górach. A jednak życie wydaje nam się dwa razy tak długie. Musimy coś wynaleść, by móc wyżyć. Musimy wymyśleć jakąś rozrywkę, aby zapomnieć przy niej o nieskończonym, szarym biegu czasu!"

„Naprzód więc zasiedli razem, jak my tutaj i próbowali śpiewać sobie dawne piosenki. Lecz cóż się okazuje? Oto stracili już swe piękne głosy. Gdy chcieli zaśpiewać wysokim tonem, jak ty piękna Rosetto Galdi, wtedy powietrze było im za gęste i dławili się niem. A gdy znowu chcieli śpiewać głosem niskim, jak ty mój miły grubasie Padrone Sakristan, który mi zawsze wina tylko pół szklanki nalewasz....

— Tu, tu, tu, Marcote! Nie! Moją bierz szklankę — zabrzmiało ze wszystkich stron.

— Dziękuję, dziękuję, dobrzy ludzie. Nawiasem mówiąc: to wino jest lepsze, niż u Giuseppe Nati w Orvieto... Otóż jeśli próbowali zaśpiewać basem, to znowu oddech był zakrótki. Najpiękniejszy bas rozsypywał się, jak kupka piasku.

Eccola — teraz postanowili opowiadać sobie historyjki. I ich najzdolniejsze usta zaczęły od najpiękniejszej bajki, jaka istnieje, wiecie, o tej starej królowej dzwonów Sagna, jej córce Bia i siedmiu pięknych książątkach, przedewszystkiem zaś o księciu wielkiego dzwonu Mansueto.

— O! si, si, splendida favola! — słychać drgające zachwytem głosy słuchaczy Marcote'a.

— A więc bajka to, którą opowiedzieć można bardzo łatwo. Ja naprzykład opowiem ją wam tak, że najpierw będziecie wszyscy płakać, a potem śmiać się. Tak! bo chcę tego! — I głośno strzelił handlarz palcami i popił wina.

— Ty to potrafisz, wiemy. Tylko mów dalej, carussim (najlepszy) — wołają dookoła.

— A jabym nie płakał — krzyczy jakiś zuchwały chłopięcy głos. — To Tito Amente, najmłodszy i najbardziej swawolny z synów skromnej pani Sibilli.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca: za „Głos Narodu" Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpowiedz. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem R. Ferki.